[Nr 142]

Lwów — Czwartek dnia 1 Lipca. Rok 1897.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct., w Niemczech „ 1 „ 60 „, w innych państwach „ 2 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . . . 2 „
tłustym garmondem po . . . . . . 8 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . 4 „

Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do *Przeglądu* przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

...y Ap. ...todya | Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstnska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI. | Wschód słońca o 4 m. 10, Zachód „ 7 „ 56 | Długość dnia g. 15 m. 46, Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

...zny.

...czerwca.
...dla zie-
...nowieniu
...rski. Od
...uregulo-
...k czego
...między
...worskich.
...ie starała
...żna po-
...antago-
...ogło jej
...sną rękę
...ale także
...ieli“, któ-
...aśni we-
...w usta-
...ło się od-
...bra. We-
...nie sporu
...dozwolono
...a ułożone
...warunki
...członkowie
...iej zgody
...e komisa-
...nownikowi
...tem, aby
...żało mu na
...tylko miał
...utowe; za-
...na polity-
...nówić do o-
...kład polu-
... Otóż *Kraj*
...ukach ukła-
...iony w ten
...wrze umowę
...reszta człon-
...d.
...ieje jeszcze,
...szownicza.
...miejskich
...realno-
...ć czynsz
...nium, albo
...ytucye i
...ące rosyj-
...tak i zo-
...a drugi-
...zność in-
...lował na
...
...dział
...rski,
...eral-
...owa-
...dla
...lorów,
...ye od
...spólnego
...iemu mi-
...notaux, a
...Ponieważ
...a wszelkie
...na stano-
...i ponieważ
...decydowane,
...rzeto pozo-
...sobistość, po-
...ych ambicyj.
...hciałaby przy-
...ści choćby na
...to samo posą-
...mocarstwa ró-

wnież nie mają powodu śpieszyć się z ostatecznem zorganizowaniem Krety, ponieważ ona bądź co bądź jest przedmiotem, o który można się będzie targować podczas przyszłych rokowań, do jakich nieraz jeszcze da powód sprawa wschodnia. Na jedno tylko zgadzają się wszyscy, mianowicie na to, że nie można dopuścić do wzmocnienia się idei panhoteńskiej, a to najpierw dlatego, że nikomu na tem nic nie zależy, aby zmurszałą Turcyę zastąpiła zmurszała Grecya, a następnie dlatego, że mocarstwa nie mogą pogodzić się z myślą, iż trzeba się wyrzec dawnych nadziei na podział między niemi schedy tureckiej. Zwycięstwa półksiężyca na polach Tessalii powstrzymały naturalny rozkład monarchii ottomańskiej, ale zapewne nie na długo. Zwycięstwa te nie były dowodem zdrowia i żywotności Turcyi, lecz tylko ogromnego niedołęstwa Grecyi. Sprawozdania militarnych delegatów, których każde mocarstwo wysłało do kwatery głównej Edema-baszy, zawierają dowody niezdolności armii tureckiej do walki z przeciwnikiem choć trochę silniejszym od Greków. W Tessalii walczyły ze sobą dwa niedołężne, zgangrenowane państwa, w równem stopniu niezdolne — oba też z tej wojny nie zaczerpną na długo soków żywotnych. Trzeba tedy być przygotowanym na to, że kwestya wschodnia za lat kilka znowu dojrzeje do operacyi chirurgicznej, a więc do tego czasu trzeba odłożyć ostateczne załatwienie losu Krety i oto wszystkie mocarstwa zgodziły się na stworzenie na tej wyspie stanu prowizorycznego, z taką przeróbką jedynie wewnętrzego ustroju, jaki będzie mógł pozostać na zawsze, bez względu na to, co ostatecznie stanie się z tą wyspą. A zatem, powszechne równouprawnienie wyznań i narodowości, ład administracyjny i sądowy, bezpieczeństwo handlowe, samorząd, własny budżet i usunięcie bezpośredniej władzy sultana — to wszystko zaraz otrzyma wyspa, ale w zawieszeniu pozostanie kwestya politycznego stanowisko Krety: czy ona z czasem stanie się odrębnem państewkiem, czy też połączona będzie z jakiemś innem, czy wreszcie pozostanie wassalstwem tureckiem. Dlatego to jeneralny gubernator będzie urzędnikiem prowizorycznym, żeby zaś nie miał osobistych ambicyj, wyszukano go między Szwajcarami. Trzeba, aby był dobrym administratorem — i właśnie takim okazał się p. Numa Droz na stanowisku prezydenta republiki helweckiej. Jego tedy wybrano, a on po długiem wahaniu się przyjął propozycyę dlatego, że jako człowiek zacny pragnie zrobić coś [...]ego skołatanej wyspie. W[...] jego łatwe [...]do przyjęcia i zdaje się, że zupełnie odpo[wia]dają intencyom wszystkich mocarstw, jakie[kol]wiek plany mają one na przyszłość. Żąda p. [Dr]oz, aby zostawiono mu swobodę złożenia żandarmeryi wyłącznie z Belgów i Szwajcarów; dalej, aby tureckie wojska natychmiast ustąpiły z wyspy, skoro ta żandarmerya będzie zorganizowana; i w końcu, aby pod gwarancyą mocarstw można było zaciągnąć pożyczkę 200.000 funtów tureckich (5 milionów franków) na niski procent. Tę kwotę uważa p. Droz za potrzebną do podźwignięcia wyspiarzy z nędzy, w którą wtrąciło ich ostatnie powstanie.

Kontrakt z p. Drozem będzie zapewne podpisany w tych dniach w Paryżu, a będzie to akt, który odbierze Grekom ostatnią nadzieję na zdobycie tej wyspy. Grecya, jako państwo, nie żywi już tej nadziei, ale jako naród zawojowany przez Hetarye, wciąż jeszcze oddaje się złudzeniu, że ruchawką, która już się przekształciła w proste zbójectwo, przełamie postanowienie mocarstw. Znowu tedy zaczęły się na wyspie utarczki powstańców z wojskiem tureckiem, ale tym razem załogi wojsk europejskich nie przypatrują się tym wypadkom nieczynnie, lecz posuwają się w głąb wyspy, aby nareszcie stłumić panujący tam nieład.

Nowy projekt ugodowy.

Piszą nam z Wiednia, 29 czerwca:

Pomimo namiętnych protestów organów niemiecko-narodowych (*Ostdeutsche Rundschau*, etc.), które zasadniczo sprzeciwiają się wszelkiej akcyi ugodowej, dwa tejsze dzienniki liberalne *N. fr. Presse* i *Neues Wiener Tagblatt* nie przestają zamieszczać projektów celem sprowadzenia porozumienia w Czechach. Do wymienionych już projektów tego rodzaju dziś przybył nowy. Profesorowie niemieckiej wszechnicy w Pradze, dr. Pferscke (poseł) i dr. Ulbrich ogłaszają bowiem w *N fr. Presse* projekt „ustawy językowej“ dla Czech. Opiera się ona w głównej rzeczy na tych samych przesłankach, co wykład posła Lipperta. Projekt dwóch profesorów sądy pierwszej instancyi dzieli na „jednojęzykowe“ i „dwujęzykowe“. Dla 108 przeważnie czeskich sądów powiatowych projekt zaleca czeski język urzędowy, dla 81 sądów niemieckich niemiecki, dla 32 powiatów mięszanych język niemiecki i czeski. Do trybunałów dwujęzycznych zalicza sąd krajowy w Pradze, tamtejszy sąd handlowy, tudzież sądy okręgowe w Chrudimie, Jiczynie, Królowym Hradcu, Pilźnie i Pisku, do jednojęzycznych czeskich sądy okręgowe w Młodym Bolesławiu, Kutnahorze, Taborze; do jednojęzycznych niemieckich sądy okręgowe w Czeskiej Lipie, Brüxu, Chebie, Litomierzycach i Libercu. Wyższy sąd krajowy w Pradze ma obejmować 11 radzców, władających dwoma językami krajowemi, po 15 tu władających niemieckim, względnie czeskim językiem, — jak to mniej więcej ustanawiała ugoda styczniowa r. 1890, tudzież znane rozporządzenie ministra hr. Schönborna.

Nie wchodząc w liczne szczegóły projektu, wystarcza zaznaczyć, że tak samo, jak wywody p. Lipperta, opiera on się na podstawie praktycznej potrzeby, rozróżniając w tym celu przeważnie czeskie i przeważnie niemieckie okręgi. Że pod tym względem istotnie zachodzi stanowcza różnica, trudno temu zaprzeczyć, skoro istnieją powiaty niemieckie, w których mniejszość czeska wynosi zaledwo 1% i vice versa. Nawet „artykuły fundamentalne“ r. 1871 rozróżniały zatem pomiędzy okręgami czeskiemi i niemieckiemi, postanawiając, że język „którego używa reprezentacya powiatowa, będzie językiem władz i sądów odnośnego powiatu“. Żądania czeskie natomiast opierają się na historycznej jednolitości królestwa czeskiego; w imię tej zasady Czesi domagają się dwujęzyczności wszystkich władz. Nam zdaje się, że przy obopólnej dobrej woli nie powinno być rzeczą niemożliwą pogodzić te dwa stanowiska: teoretyczne i praktyczne. Zasadzie jedności kraju staje się zadość, byle przy każdym sądzie znajdowało się kilku urzędników władających drugim językiem krajowym. Zważywszy zaś, że także po znanych rozporządzeniach pozostaną w urzędach wszyscy dotychczasowi urzędnicy, którzy nie władają obu językami krajowemi, w praktyce Czesi i tak nie osiągną na teraz wszelkich konsekwencyi swego teoretycznego stanowiska. Na odwrót projekt niemiecki wyraźnie ustanawia, że w każdym sądzie muszą być załatwiane sprawy także w drugim języku krajowym. Niewątpliwie więc projekt pp. Pferschego i Ulbricha tworzy poważną podstawę dyskusyi, która mogłaby wydać pożądany skutek ugodowy, byle po obu stronach wyzwolono się z więzów dzikiego szowinizmu.

Niemiecki projekt ustawy językowej dla Czech.

Korespondent nasz wiedeński omawia dziś znaczenie projektu podanego przez dwóch profesorów niemieckiej wszechnicy w Pradze, a ogłoszonego przez *Nową Pressę*, my zaś podajemy poniżej w streszczeniu najważniejsze postanowienia projektowanej przez nich ustawy językowej. Zaznaczyć musimy przedewszystkiem, że ustawa ta uregulowałaby tylko stosunki językowe w sądownictwie, widocznie więc co do innych gałęzi służby publicznej sami projektodawcy przyznają rządowi prawo uregulowania ich przez rozporządzenie — Pierwszy rozdział zawiera rozgatunkowanie wszystkich sądów w Czechach na jednojęzykowe i dwujęzykowe. Powiatowych sądów jednojęzykowych ma być w Czechach 189, z tych 108 ma mieć wyłącznie czeski język urzędowy a 81 wyłącznie niemiecki. Oboma językami posługiwać się ma 32 sądów powiatowych. Co się tyczy sądów kolegialnych, to sąd krajowy i handlowy w Pradze, tudzież sądy obwodowe w Chrudimie, Jicinie, Königgrätzu, Pilznie i Piseku mają być dwujęzykowe, trzy inne sądy obwodowe mają urzędować po czesku, a pięć po niemiecku.

Następny rozdział zawiera przepisy o urzędowaniu w sądach jednojęzykowych Otóż w § 6 ustanowiono zasadę, że w tych sądach wszystkie rozprawy, spisywanie protokołów, wpisy do ksiąg i rejestrów publicznych, tudzież sporządzanie uchwał i wyroków odbywać się ma w języku tego sądu. Wolno jednak i w takim sądzie wnosić pisemne podania także w drugim języku krajowym i takie podania ma sąd z urzędu przetłumaczyć na swój język urzędowy. W tym celu w miarę potrzeby musi być ustanowiony przy każdym sądzie urzędnik władający drugim językiem dla sporządzania takich tłumaczeń. Załatwianie takich podań odbywa się wprawdzie w języku sądowym, ale musi być dołączone tłumaczenie. Jeżeli strona wnosi w sądzie ustnie prośbę, a nie włada językiem sądowym, wówczas ów specyalny urzędnik-tłumacz ma z nią spisać protokół i to wedle wyboru strony albo w jej języku, albo w języku sądowym. Jeżeli w sprawach czy to cywilnych czy karnych odbywa się rozprawa ze stronami, świadkami lub rzeczoznawcami nie władającymi językiem sądowym, to przy takiej rozprawie musi być obecny ów urzędnik-tłumacz, a jeżeli sędzia ze względu na ważność sprawy uzna za wskazane, może kazać spisać temu urzędnikowi zeznania tych stron lub świadków w tym języku, w jakim były złożone i dołączyć do nich tłumaczenie niemieckie, względnie czeskie. Przysięgę wolno we wszystkich sądach składać albo po niemiecku, albo po czesku.

Wszelkie firmy wpisywane mają być do rejestru w tym języku, jaki sobie wybierają ich właściciele. W zawikłanych sprawach karnych, tudzież we wszystkich wypadkach należących do jurysdykcyi sądów przysięgłych należy w interesie oskarżonego dolegować do osądzenia sprawy najbliższy sąd urzędujący w tym języku, który jest językiem macierzystym oskarżonego. W wewnętrznej służbie i w korespondencyi z innemi niewojskowemi władzami w kraju, a zwłaszcza z wyższym sądem posługiwać się mają sądy swym językiem urzędowym; zaś kwestyę porozumiewania się ich z władzami pozakrajowemi należy uregulować w drodze rozporządzenia rządowego.

Trzeci rozdział normuje bieg czynności w sądach dwujęzykowych. Sąd taki urzędować ma w tym języku, w którym wniesiona została prośba czy to pisemna czy ustna, zeznania zaś świadków i rzeczoznawców spisane mają być w tym języku, w którym zostały złożone. Jeżeli w jakiejś sprawie występuje kilka stron, z których niektóre posługują się niemieckim, a niektóre czeskim językiem, w takim razie wszelkie uchwały sądowe wydawane być mają w obu językach.

W sprawach karnych należy akt oskarżenia i wszystkie wnioski dotyczące oskarżonego wygotowywać w tym języku, którym się on posługuje, w tym też języku należy prowadzić rozprawę główną i jej protokół, tym językiem przemawiać mają prokurator i obrońcy. Zboczyć od tej reguły można tylko o tyle, o ile to wskazane jest ze względu na wyjątkowe stosunki, osobliwie na skład ławy przysięgłych, albo gdy oskarżony sam tego zażąda.

Jeżeli w jednej sprawie występuje kilku oskarżonych, z których niektórzy mówią po czesku, inni po niemiecku, trybunał orzeknie w którym języku ma być prowadzona rozprawa główna. — Jeżeli w procesach cywilnych występuje kilka stron, posługujących się różnymi językami, wówczas protokoły rozpraw muszą być prowadzone w obu językach i sąd posługiwać się ma przy rozprawie obu językami t. j. w obec partyi niemieckich niemieckim, w obec czeskich czeskim.

Wpisy do ksiąg publicznych, t. j. do hipotecznych, górniczych, wodnych, depozytowych, rejestrów handlowych itp. sporządzone mają być w tym języku, w którym proszono o ten wpis. — W służbie urzędowej i w korespondencyi z innemi władzami mają dwujęzykowe sądy posługiwać się tym językiem, który ze względu na konkretny wypadek okaże się odpowiedniejszy.

W sądzie apelacyjnym w Pradze utworzone być mają osobne senaty dla rozstrzygania spraw nadchodzących z sądów jednojęzykowych i osobne dla sądów dwujęzykowych. W ten sam sposób złożone być mają komisye dla spraw osobistych i dyscyplinarnych. Manipulacya w tych senatach odbywać się ma wedle tych samych przepisów, które obowiązują sądy pierwszej instancyi. Jedenastu radzców apelacyi musi władać obu językami, piętnastu musi władać niemieckim, a piętnastu czeskim językiem. Urzędnicy, którzy pełnić mają funkcye tłumaczów przy sądach językowych, złożą osobną przysięgę, iż funkcye te wypełniać będą sumiennie.

Ostatnie paragrafy projektu postanawiają że przy tworzeniu nowych sądów należy trzymać się tej zasady, ażeby do sądów powiatowych przyłączano tylko gminy tego samego języka, a do sądów obwodowych sądy powiatowe jednego i tego samego języka urzędowego. Odpowiednio do tej zasady należy z okręgów już istniejących sądów powydzielać niektóre gminy lub przyłączyć do nich inne, tak, ażeby okręgi sądowe były ile możności jednojęzykowe.

Nowo utworzone sądy tylko w drodze ustawodawstwa można przyłączać do jednej z grup językowych, albo też przenosić je z jednej grupy do drugiej.

W końcu żądają projektodawcy, aby ustawa ta weszła w życie zaraz w dniu jej ogłoszenia.

Zjazd notaryuszy z Galicyi i Bukowiny.

Kraków 28 czerwca.

Obrady rozpoczęły się wczoraj po godzinie 9 rano w auli *Collegii novi*. Zagaił je zastępca przewodniczącego notaryusz p. Adolf Vayhinger z Tarnowa, poświęcając gorące wspomnienie pamięci zmarłego w roku zeszłym Aleksandra Jasińskiego, b. prezesa lwowskiej Izby notaryalnej, a dalej rzekł: „Okólniki ministra sprawiedliwości co do długich urlopów chorych notaryuszy, co do likwidacyi honoraryów przy licytacyach w konkursach, co do legalizacyi i t. d., najświeższy okólnik krakowskiej apelacyi, wysłany do sądów w sprawie protokolarnego załatwienia spraw hipotecznych z jednej strony, z drugiej zaś wnioski posłów naszych w Radzie państwa, a to p. Pinińskiego z obozu konserwatywnego i Bojki z obozu ludowego z drugiej strony, wskazują, iż instytucya nasza atakowaną jest z dwóch frontów, że te nieprzyjazne nam prądy usiłują podkopać i obalić instytucyę naszą, pomimo, iż notaryat jest niezbędny do należytego ustroju sądownictwa i że przez czas swego przeszło ćwierć-wiekowego istnienia z Austryi przyczynił się do ustalenia stosunków prawnych, do poskromienia lichwy i stał się ważnym czynnikiem w ekonomicznym rozwoju naszego spo-

...ZOSI.

...miejsce, gdzie
...ę, Poraj byłby
...y, ani Zosi, aby
...wychowankom.
...emonem“, które-
...romny koń ska-
...jednak posiada-
...wałości. O parę
...ic w czerwonej
...rozprawiając z
...się z paniami,
..., który mu po-
...ardziej, że sie-
...nam więc zupeł-
...to mój własny
...i umiał, a zresztą
...alej osiodłana już
...o, a Drogosław
...afirowemi szwa-
...adania.
...ale szlachetniej-
...a wrażenie szyb-
...i. Kiedy docho-
...o Drogosława w
...paniom. Podszedł
...isiaj w ręku ho-
...i; niechże bodaj

jeden z was wygra, skoro nie możecie obydwaj.

— Ha, zobaczymy, — odrzekł Drogosław, który nie dużo dotąd jeździł na wyścigach, więc był trochę rozdrażniony.

Jeźdźcy wyjeżdżali stępo na tor, a Poraj z paniami, do których przyłączył się był też książę, podążali ku trybunie

— Jak myślisz, który wygra? — zapytała gorączkowo Zosia.

— Oba się u mnie urodziły i wychowały, a jednak nietylko nie potrafię ci powiedzieć, które z nich lepsze, ale nawet gdybym się zakładał, to chyba na każde z dwojga założyłbym się w równej mierze, bo nie mam najmniejszego wyobrażenia, które z nich wygrać może. Pojmujesz, że mi na tem zależy, aby którekolwiek pobiło obce konie, ale powtarzam, nie wiem, na które więcej liczyć; zależy tu bardzo dużo od wytrenowania, a także i od jeźdźca.

— Oboje wydają mi się w doskonałej kondycyi — wtrącił książę.

— Tak — odparł Poraj — przy równych szansach myślę, że Prawdzic jako dużo więcej rutynowany, bo już tyle razy na wyścigach jeździł i zimniejszy, powinien pobić Drogosława, który wprawdzie dobrze jeździ, ale nie ma tyle rutyny i młodszy, więc nerwowy.

Odprowadziwszy panie na trybunę, książę zajął miejsce w loży sędziów, a Poraj stanął naprzeciwko na okopie koło przeszkody tak, żeby módz widzieć i cały przebieg wyścigu i przybycie do mety.

Sześciu jeźdźców, bo jeden z obcych koni został wycofany, przegalopowało po przed trybunę, odjechali gdzieś daleko, opadła chorągiewka startera i konie puściły się pędem, a dzwonek u loży sędziów zapowiedział początek wyścigu.

Kiedy pierwszy raz konie przeskoczyły przeszkodę naprzeciw trybuny, rów przysłonięty płotem, Zosia rzekła półgłosem do księżny:

— I ja jeżdżę konno, i z łaski księżny na polowaniach w Krzywinie niejedną skakałam przeszkodę, ale nie miałam wyobrażenia, żeby tak można na skok najeżdżać, jak oni jadą; toż to na złamanie karku.

Księżna nic nie odpowiedziała, ale wpatrzyła się w nią uważnie.

Zosia była blada, drobna rączka, trzymająca szkła, tak drżała, że one latały przed oczyma, a z pod brzegu rękawiczki perliły się krople potu.

Meta była długa, a tor najeżony wcale poważnemi przeszkodami.

Przy drugim obiegu koła po skoku przez mur upadł jeden z niemieckich koni, jeźdźca bezprzytomnego odniesiono do środka toru.

— To dużo niebezpieczniejsze niż polowanie — szepnęła Zosia.

Między przedostatnią a ostatnią przeszkodą zawidniała na przodzie czerwona kurtka Prawdzica, drugi za nim, ale o parę długości konia, był Drogosław, który też wkrótce z nim się zrównał, a od ostatniej przeszkody już było widocznem, że tylko pomiędzy temi dwoma końmi, będącemi na przodzie, waży się zwycięstwo.

Jeźdźcy walczyli z ogromną zaciętością, każdy z nich siedząc głęboko w siodle pracował krzyżami, rękoma i ostrogami, aby swego konia popchać naprzód, ale oba konie szły głowa koło głowy, jak gdyby zaprzężone. Od czasu do czasu słychać było świst szpicruta Drogosława w powietrzu, a potem klask uderzenia. Walka ta budziła takie zajęcie, że wszystkie panie w trybunie powstały, aby jej się lepiej przypatrzeć.

Księżna z pod oka spoglądała na Zosię.

Przed samą metą Prawdzic podniósł rękę i dwa razy silnie konia uderzył. Obydwaj przelecieli po za słup zwycięstwa, a z publiczności nikt nie wiedział, który z dwóch koni wygrał, czy też obydwa przybyły równocześnie.

Niemieckie i węgierskie konie pozostały o kilka długości z tyłu.

Poraj wielce uradowany zbiegł z okopu, a dobiwszy się do loży sędziów, bez tchu prawie zapytał księcia:

— „Dead heat“? *).

— Taki byłbym może wydał wyrok, gdyby „Demon“ nie miał łysiny przez chrapy, ale widziałem biały nos na przodzie, wygrał „o długość nosa“. Panu powinszować, bo prawdę mówiąc oba konie pańskiego chowu wygrały, a wszystkie obce daleko zostały w tyle.

Prawdzic i Drogosław zatrzymawszy konie daleko za metą spytali siebie nawzajem, kto wygrał, bo żaden nie wiedział, dowiedzieli się dopiero wracając do wagi.

Poraj był rozpromieniony; a jeśli trybuna drżała od oklasków, jakiemi zwykle jeźdźcy obdarzani bywają po takiem „finish“, to u jej stóp sypały się powinszowania hodowcy obu koni, które przyszły jako pierwszy i drugi.

W czasie powrotu z wyścigów znowu gęste tłumy publiczności podziwiały przepyszny ekwipaż księstwa, co nie mało pochlebiało księciu.

Zosia też rozradowana jak dziecko, nie mogła się nachwalić wyścigów, któremi była zachwycona, chociaż znajdowała, że biegi z przeszkodami, to barbarzyństwo.

Poraj rósł w dumę uszczęśliwiony sukcesem koni na Zamczysku wychowanych, a księżna cieszyła się, że koło siebie widziała wesołe i uśmiechnięte twarze.

Pomiędzy pierwszym a drugim dniem wyścigów odbył się u księstwa raut, który zgromadził niezbyt wprawdzie liczne, ale bardzo dobrane towarzystwo.

Zosia, jako niby domowa, robiła honory innym pannom, a Poraj przyglądnąwszy się jej znowu surowym krytycznym wzrokiem przyznał w duchu, że wyglądała i ładnie, i szykownie, „po europejsku“; i miała bardzo dużo wdzięku. Ona jednak nie czuła się swobodną. Oprócz jednej Andzi Newlinówny koleżanki z klasztornego pensyonatu, czuła instynktowo u wszystkich innych panien jakąś wrogą rezerwę. I nie myliła się istotnie, były dla niej wrogo usposobione.

Kłuła je w oczy ta wiejska szlachcianeczka, ładna, dobrze ubrana, bez nieśmiałości ani śmieszności; a co gorzej, jak zapewniano majętna.

I zkąd taka parafianka przychodziła do tego, żeby ją księżna nietylko patronowała, ale prawie pasowała na pannę domu u siebie, i woziła na wyścigi najpiękniejszym we Lwowie ekwipażem?! To już było na prawdę oburzające!

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Martwy bieg, t. z. oba konie przybyły równocześnie.

łeczeństwa, a notaryusze zdobyli sobie wielkie, publiczne zaufanie współobywateli. W tej myśli i nadal pracujmy dalej — kończy mówca — dla dobra społeczeństwa całego, a pracujmy wspólnie i w zwartym szeregu, w jednolitym kierunku, co właśnie jest celem naszych zebrań (oklaski).

Notaryusz p. Franciszek Szelewski z Tyśmienicy omówił wniosek posła Pfeiffera i towarzyszy w Radzie państwa, dążący do upaństwowienia notaryatu i wniosek pos. Bojki w sejmie galicyjskim, dążący do zniesienia notaryatu. P. referent przedłożył następujący wniosek: „Wzywa się wydział prowincyonalny austryackiego stowarzyszenia notaryuszy w Galicyi i Bukowinie zamieszkałych, by w razie pojawienia się wniosków bądź to w Radzie państwa, bądź w Sejmie galicyjskim lub bukowińskim, zdążających do zniesienia instytucyi notaryatu, bądź to w całem państwie, bądź też w wyżej poszczególnionych krajach, w interesie ludności wyjaśnił rzecz przedmiotowo w czasopismach fachowych i niefachowych, a więcej poczytnych i wystąpił przeciw podobnym wnioskom, motywując rzecz fachowo ze stanowiska prawa i interesu społecznego, zresztą zaś postarał się o to, by podobne wnioski w toku dyskusyi nad nimi w odnośnych ciałach parlamentarnych przez usta któregoś z posłów znalazły należne odparcie".

Nad wnioskiem tym zabierali głos pp. Antoni Fibich z Mielca, p. Vayhinger, Bronisław Nowiński z Leżajska, dr. Antoni Zając ze Seretu, Tytus Bujnowski z Pilzna, Edmund Klemensiewicz z Krakowa, Wiktor Krokowski z Mościsk, oraz delegat stowarzyszenia kandydatów notaryalnych p. dr. Wład. Małaczyński z Przemyśla.

Wniosek referenta przyjęto, oraz dodatkowy wniosek p. dr. Zająca, ażeby do działalności w tym kierunku zawezwać związek centralny, dalej dodatek p. Bujnowskiego, ażeby wezwać izby notaryalne w kraju do zbierania materyału statystycznego, na podstawie którego będzie można wykazać, jak instytucya notaryatu jest społeczeństwu pożyteczną, wreszcie dodatek p. Nowińskiego, ażeby tę sprawę wyjaśnić także w pismach ludowych.

P. Roman Gutowski, notaryusz z Liszek, w zastępstwie referenta wydziału p. notaryusza Ignacego Dębickiego ze Żmigroda, przedłożył jego referat i wnioski o stosunku notaryuszów w ich urzędowaniu do urzędów ewidencyjnych podatku gruntowego. Wnioski brzmią: „Wydział prowincyonalny zwróci się do ministerstwa sprawiedliwości o wyjednanie u ministerstwa skarbu, by zarządziło, żeby urzędy ewidencyi katastru, przestrzegały ściśle §. 58. ustawy z 23 maja 1883 r. I. 83 nr. 18 dz. u. p., przyznającego stronom prawo wglądania do dokumentu ewidencyi, wprost w krótkiej drodze udzielały informacyi, tudzież pozwalały stronom jak i notaryuszom robić sobie notatki im potrzebne; a następnie by zarządziło, aby na żądanie stron sporządzano plany sytuacyjne, ile możności jak najspieszniej, tudzież ażeby podawano w planach sporządzonych rozmiar parcel nowo-powstałych".

Zgromadzenie po gruntownej dyskusyi uchwaliło wnioski referenta, oraz dodatek p. Bujnowskiego, ażeby udać się do ministerstwa skarbu o pomnożenie urzędów ewidencyjnych w naszym kraju.

Dr. Tadeusz Starzewski z Wadowic referował o wniosku dra Małaczyńskiego, delegata stowarzyszenia kandydatów notaryalnych, dotyczącego stanowiska i trudnego położenia kandydatów notaryalnych, którzy po 20 lat czekać muszą na samoistne stanowisko. Wnioski dra Małaczyńskiego brzmiały: „Walne zgromadzenie uchwala:

1. sprawę ustawowej organizacyi stanu kandydatów notaryalnych uznaje się słuszną i jedną z głównych przy reformie notaryatu; reformą objąć należy: a) przyznanie egzaminowanym kandydatom notaryalnym pewnego samoistnego zakresu urzędowego; b) przyznanie kandydatom notaryalnym reprezentacyi w kolegium i w izbach notaryalnych; c) wprowadzenie jawnej kwalifikacyi przez izby notaryalne w przedmiocie przyjęcia na kandydatów; d) stworzenie nowych przepisów postępowania dyscyplinarnego; e) stworzenie podstaw ustawowych do stałego uchylenia anormalnych stosunków awansowych, a to przez przyjęcie zasady *numerus clausus* kandydatów notaryalnych, opartej na statystycznych wynikach o dotychczasowym ich stanie;

2. celem uchylenia anormalnych stosunków awansowych, panujących w Galicyi uznaje się za stosowne, by przy równoczesnem dążeniu do odgraniczenia agend notaryalnych od agend adwokackich i przyznania notaryatowi *ex lege* agend sądownictwa niespornego, izby notaryalne wzięły pod rozwagę pomnożenie posad notaryalnych;

3. uznaje za pożądane, by do czasu przyznania kandydatom notaryalnym reprezentacyi w kolegiach i w izbach notaryalnych, owe izby tak w sprawach ogólnego znaczenia jak i w sprawach, dotyczących kandydatów notaryalnych, zasięgały opinii stowarzyszeń kandydatów notaryalnych.

Referent dr. Starzewski oświadczył się za poleceniem tych wniosków centralnej deputacyi z opuszczeniem ustępu e) o zaprowadzeniu *numerus clausus* kandydatów notaryalnych i ustępu 2. o pomnożeniu posad notaryuszy, z drobnemi poprawkami przy innych punktach i tak w ustępie b) przyznanie „udziału", a nie „reprezentacyi" egzaminowanym kandydatom w kolegium i izbach notaryalnych, oraz z opuszczeniem w ustępie c) słów: „z reprezentacyą kandydatów notaryalnych".

Tak sformułowane przez p. referenta wnioski zgromadzenie przyjęło po obszernej rozprawie, w której przebijała się bardzo wielka życzliwość dla sprawy kandydatów notaryalnych. Przyjęto również dodatek p. Franciszka Klemenczewskiego z Krakowa, ażeby izby notaryalne, o ile uznają za stosowne, udały się do ministerstwa z prośbą, ażeby do biura ustawodawczego oddano egzaminowanych kandydatów do kolegiów notaryalnych.

Toczyła się potem jeszcze dyskusya nad wnioskiem dra Małaczyńskiego w sprawie reformy notaryatu; wnioski te upadły.

Zgromadzenie przystąpiło do uchwalenia miejsca przyszłorocznego prowincyonalnego zjazdu, lecz miejsca takiego nie oznaczono, albowiem w r. 1898, połączonym z jubileuszem cesarskim, odbędzie się w Wiedniu ogólny zjazd notaryuszy z całej Przedlitawii, na który zapewne pospieszą notaryusze z Galicyi i Bukowiny. Miejsce zjazdu prowincyonalnego w r. 1899 pozostawiono uznaniu Wydziału.

Wyścigi konne we Lwowie.

Dzień czwarty wtorek 29 czerwca

Tegoroczny *meeting* zakończył się wczoraj dniem, który tak pod względem warunków zewnętrznych, jakoteż przebiegu i wyniku samych biegów był najlepszym ze wszystkich. Jak we wszystkie dni, z wyjątkiem soboty, dopisała przedewszystkiem pogoda, która wczoraj była tem przyjemniejszą, że nie było takiego skwaru jak zwykle. Toteż korzystając ze święta stawiła się wczoraj publiczność tak licznie jak w żadnym z dni poprzednich. Obie trybuny były literalnie nabite; podobnie parter. I kto wczoraj chciał wrażeń, jakie dać mogą wyścigi, ten doznał ich w całej pełni. Najwyższa w tym roku nagroda udział obcych koni, niespodzianki w totalizatorze, wypadek (nie niebezpieczny) na przeszkodzie, i to przeświadczenie, że trzeba użyć bo to dzień ostatni, to wszystko sprawiło że wczorajszy dzień wypadł najlepiej. Co nas także przyczyniło się do uprzyjemnienia pobytu na torze i skupienia zajęcia, to, że przeciw zwyczajowi pauzy były o wiele krótsze niż to się dzieje za zwyczaj. Oto całe wyścigi wczorajsze zaczęte i skończone, mniej więcej o tym samym czasie co dni poprzednich, składały się aż z ośmiu biegów, bo jeden bieg powtarzano dla niedokładności, a jeden dodano nad program.

W pierwszym biegu o nagrodę austryackiego Jockey-Clubu 2000 kor., z których 1400 kor. pierwszemu, 400 kor. drugiemu, 200 kor. trzeciemu koniowi, dla koni 4 l. i starszych wszystkich krajów; meta 2400 metr. — z mianowanych 14 koni stanęły u startu 3. Hr. Józ. Baworowskiego kl. kaszt. 4 l. „Lapaly" i p. Wł. Schindlera og. gn. 4 l. „Biegun" i kl. kaszt. pełnol. „Gretchen". Jak się to miało skończyć wiedzieli wszyscy, i nie wątpił też nikt prawie o tem, kto zwycięży nawet wówczas, kiedy przez cały prawie czas biegu biły się z sobą „Gretchen" i „Lapaly" wyprzedzając się wzajemnie na przemian a „Biegun" równo flegmatycznie biegł w tyle za nimi. Ale „Biegun" to „żelazny" koń. Przed ostatnim skrętem zbliżył się do swych współzawodniczek, wyprzedził je, przybiegł pierwszy do mety i przyjmowany przez publiczność rzęsistymi oklaskami, wziął czwartą już z kolei w tym roku nagrodę.

Totalizator 6 za 5; 12 za 10.

W drugim biegu o nagrodę austryackiego Jockey-Clubu 2000 kor. dla 3l. klaczy Austro-węgierskich; meta 1600 metr.— stało się nieporozumienie. Z mianowanych 7 koni stanęło u startu 3: Por. Jana Fibicha kl. kaszt. „Helf Gott"; hr Oskara Potockiego kl. karogn „Dola" i hr. Jana Tarnowskiego kl. gn. „Kolubryna". Zanim starter dał decydujący znak czerwoną chorągiewką wszystkie trzy konie zerwały się i pobiegły W pierwszej chwili niewiedziano, że bieg ten nic nie znaczy, a przekonano się o tem dopiero kiedy ujrzano startera stojącego na środku toru z chorągiewką wzniesioną do góry i połapano się, że nie było sygnału dzwonkiem. Nie pomogły znaki sportsmenów i publiczności dawane jeźdźcom aby koni wstrzymali. Bieg odbył się w całości jakby nic nie zaszło, i do mety dobiegła pierwsza „Helf-Gott" druga „Dola" a trzecia „Kolubryna". Wśród głośnych szmerów niezadowolenia ze strony publiczności, wypoczęły konie trochę i pobiegły drugi raz. Pierwszą była znowu „Helf-Gott" drugą „Kolubryna", a trzecią „Dola". Totalizator: 7 za 5; 15 za 10.

Do trzeciego biegu o nagrodę lwowską 25.000 koron (20 000 kor. pierwszemu, 3000 kor. drugiemu, 1000 kor. trzeciemu koniowi a 1000 kor. trenerowi zwycięzcy) dla 3- i 4-letnich koni kontynetalnych z wykluczeniem koni francuskich. Z mianowanych 16 koni stanęły 3. P. Antoniego Drehera og. gniady 3 l. „Brumaw", p. Wład. Schindlera kl. kaszt. 3 l. „Margosza" i hr. Jana Tarnowskiego „Protest". Z miejsca ruszył zaraz pierwszy „Protest" i prowadził bieg aż do drugiej połowy drugiego okrążenia. Tu wyprzedziła go „Margosza" i biegnący dotychczas w tyle „Brumaw". Tuż przed samą metę stoczywszy zaciętą walkę z „Margoszą", przyszedł „Brumaw" pierwszy wyprzedzając swą rywalkę o pół długości. I tak jedyny obcy koń z kilkunastu mianowanych, wziął największą w tym roku nagrodę, zostawiając naszym tę pociechę, że „Margoszy" do zwycięztwa brakowało niewiele. Totalizator: 10 za 5; 20 za 10.

Czwarty bieg był biegiem koni pobitych (Beaten Handicap). Nagroda Towarzystwa 800 kor. (600 kor. pierwszemu 200 kor. drugiemu koniowi). Meta 1600 metr. Z mianowanych koni 20 stanęły u startu 4. F. M. P. br. Kotza kl. gn. 3 l. „Emke" p. Krzysztofowicza og. gn. 3 l. „Litte Master", hr. Osk. Potockiego kl. kaszt. 4 l. „Hilaria" i hr. Jana Tarnowskiego kl. gn. pełnoletnia „Telimena". W biegu tym stajnia p. Krzysztofowicza odniosła pierwsze w tym roku zwycięstwo, gdyż pierwszy przyszedł do mety „Little Master", druga była „Hilarya", trzecią „Telimena". — Totalizator: 21 za 5; 42 za 10.

Bieg piąty, z płotami (Hurdle race). Nagroda Towarzystwa, dla 4-letnich i starszych koni wszystkich krajów. Meta 2400 metrów. Mianowano koni 17, biegało 6. Por. A Berzewiczy'ego kl. kaszt. pełn. „Odmowa," por. F. Heintschla kl. karogn. 4l. „Hrabianka," por. Edwarda Kollera wał. kaszt. 5l. „Challenge," p. Józefa Krzysztofowicza kl. gn. 5l. „Arrows-Child," hr. M. Ponińskiego kl. gn. 4l. „Pepitta" i por. v. Schily'ego kl. kaszt. 6l. „Margit." Ślicznie biorąc przeszkody przyszła pierwsza „Pepitta" bijąc w ostatniej chwili „Arrows-Childa" o kilka długości. Totalizator 6 za 5, 12 za 10.

Bieg szósty, oficerski bieg myśliwski (Steeple chase) o nagrodę 2.000 koron, z których 1.600 kor. pierwszemu 400 kor. drugiemu koniowi. Dla koni 4 l. i starszych kontynentalnych z wykluczeniem francuskich. Meta 4.000 metr Mianowano koni 26 biegało 10. Por. J. d' Almeidy wał. gn. pełnol. „Petit pied", por. R. br. Gemmingen'a wał. gn. pełnol. „Virchow", por. R Heidmanna wał. kaszt 4 l. „Tarara-boom-de-ay", rotm. Jana br. Hohenbühla og. gn. pełnol. „Prezent", por. Rud. br. Horvath-Tholdy'ego og. gn. 5 l. „Nagy Kristof", tegoż kl. gn. pełnol. „Sous-presse", por. Edw. Kollera wał. gn. 5 l. „Aramis", por. Art. br. Marpurgo wał. kaszt. pełnol. „Ial", por. Schily'ego klacz kaszt. pełnol. „Denise" i hr. Osk. Westphalena kl. gn. 5 l. „Das Blättchen". Pierwszy przyszedł pod por. Fibichem „Tarara boom-de-ay", drugi „Aramis" a trzeci „Virchow". W biegu tym por. von Schily spadł przy drugim okrążeniu z siodła a koń biegł przez chwilę razem z innymi końmi, poczem jakby ogłupiały w galopie zakręcił ku stajni. Totalizator 6 za 5; 12 za 10.

Nad program dodano *match* między „Siegfriedem hr. Segura a „Ireną" hr. Korytowskiego. Z początku konie trzymały się razem, ale w drugiej połowie ostatniego okrążenia „Siegfried" wyprzedził znacznie „Irenę" i przyszedł pierwszy. Totalizator 10 za 5; 20 za 10.

Około pół do ósmej wracały ekwipaże placem wystawy gdzie wielu uczestników wyścigów zatrzymało się w pałacu sztuki, aby wziąć udział w podwieczorku wyścigowym.

Z izby sądowej

Kraków, 28 czerwca.

(*Oszuści*).

Świadek dr. Karol Pieniążek wyraża zdanie, iż Gorżków Gładyszowa fatalnie przepłaciła. Kiedy świadek dowiedział się od dra Lewartowskiego, że tenże nic nie wiedział o uznaniu Gładyszowej za niewłasnowolną przed 12 stycznia 1896 roku, uczuł wtedy dlań prawdziwe współczucie, bo znając sprawę dokładnie, nie przypuszczał jakiejkolwiek winy dra Lewartowskiego, a jednak przewidywał, iż może on być narażonym na wielkie przykrości. Świadek zeznaje dalej, że dr. Lewartowski złożył na jego ręce cesyę, czyniącą Grabowskiego właścicielem sum hipotecznych Gładyszowej i że ustną deklaracyą zniósł wszelkie prawne skutki tej cesyi, mogące przynieść jakąkolwiek korzyść sukcesorom Grabowskiego.

Świadek Brzeski, notaryusz, zeznaje że był u niego dr. Lewartowski z prośbą, aby z nim pojechał do Gorżkowa w celu legalizacyi cesyi. Świadek zamierzał jechać, lecz chciał naprzód przeczytać cesyę. Ustęp o wekslach osobistych Grabowskiego bez żyra zraził go i świadek nie pojechał

Swiadek p. Rudolphi, notaryusz, zeznaje, że Gładyszową znał w Krakowie i uważał ją za zupełnie umysłowo zdrową, w Gorżkowie zaś jeszcze lepiej zdrowie się jej przedstawiało. Ostatnim razem był świadek w Gorżkowie 4 grudnia 1895 r i zastał tam Grabowskiego. Wówczas mówiła Gładyszowa, że ją chcą oddać pod kuratelę i skarżyła się na swoją rodzinę, w szczególności na Zubrzyckiego; dr. Lewartowski prosił świadka by pojechał do Gorżkowa w celu legalizacyi cesyi, lecz świadek nie chciał jechać, wiedząc, że dr. Bełcikowski jest pełnomocnikiem Gładyszowej i osobistość Grabowskiego jest bardzo niewyraźna i przypuszczając, że z tytułu tej cesyi mogą wyniknąć nieporozumienia i nieprzyjemności.

Swiadek p Lucyan Zawistowski zeznaje, że pośredniczył p. Gładyszowej w kupnie domu, później zaś prosiła go o wyszukanie majątku ziemskiego. Dowiedziawszy się następnie, że chce kupić Gorzków, odradzał jej to. Jahna u Gładyszowej nie widywał. O sporządzeniu testamentu przez Gładyszową na rzecz wnuka wiedział świadek; był nawet na nim jako świadek podpisany. Dąbrowskiej obiecywała Gładyszowa 3000 złr., jeśli ta pójdzie za mąż, oraz przeznaczała dla niej całe urządzenie domu. Gładyszowaa robiła na świadku wrażenie zupełnie zdrowej umysłowo, mówiła przytomnie, była uparta i nerwowa. O dr. Bełcikowskim mówiła, że się go boi.

Świad. dr. Bełcikowski, starszy radzca prokuratoryi skarbu, opowiada, jakie stosunki łączyły go z rodziną Zubrzyckich i Gładyszową. Gładyszowa miała z tytułu wychowania wnuka jakieś nieprzyjemności z zięciem Zubrzyckim. Gładyszowa mówiła, że chce cały majątek zapisać wnukowi i prosiła świadka o formularz testamentu. Gładyszowa darzyła z początku zupełnem zaufaniem świadka i powiedziała, że nic bez niego nie przedsięweźmie Gdy oświadczyła Gładyszowa, że chce kupić Gorzków, świadek chciał, by majątek ten obejrzał fachowy gospodarz, lecz zanim znalazł takiego, już Gładyszowa nabyła Gorzków. W jakiś czas potem telegraficznie wezwała go do Gorzkowa. On, jadąc tam, w wagonie spotkał dra Wiszniewskiego, który także do Gorzkowa jechał i który świadkowi powiedział, że Gładyszową chcą uznać za umysłowo chorą.

Dalej opowiada świadek historyę udaremnionego aktu pośmiertnej darowizny majątku wnukowi Bolesławowi Zubrzyckiemu przez Gładyszową, do którego-to aktu projekt dał prezes Jasiński. — Gdy zapadła uchwała sądu, uznająca Gładyszową za bezwłasnowolną i naznaczająca świadka, jej kuratorem, Gładyszowa powiedziała, że rekursu od tej uchwały nie będzie wnosiła. Dr. Lewartowski po uznaniu Gładyszowej za bezwłasnowolną, zawiadomił świadka o cesyach na rzecz Grabowskiego, oraz dalszych na rzecz Aratena. Potem dr. Lewartowski cesyę tę zniósł. Świadek u Gładyszowej nie zauważył nigdy objawów choroby umysłowej Gładyszowa nigdy świadkowi nie mówiła, że z porady Dąbrowskiej lub Grabowskiego kupiła Gorzków i na wieś się przenosi. O tem, aby Gładyszowa niechętnie przyjmowała w domu, świadka — jak to mówiła Dąbrowska — świadek nic nie wie. Jahn zachowywał się przy wszystkich interesach Gorzkowa biernie. Na pytanie obrońcy dra Szalaya oświadcza świadek, iż dr. Lewartowski mówił mu, że kiedy dowiedział się o uznaniu Gładyszowej za bezwłasnowolną, postarał się o unieważnienie cesyi Aratena.

Na zapytanie pana przewodniczącego, czy prawdą jest że otrzymał od Gładyszowej jako wynagrodzenie srebrne lichtarze, odpowiada świadek, iż lichtarze te w czasie jego nieobecności przyniosła Dąbrowska i wręczyła je żonie świadka, nie jako wynagrodzenie, ale jako zwykły prezent. Dąbrowska na to zeznanie świadka nie ma nic do nadmienienia, przeciwnie prostuje i cofa swoje pierwotne w tym kierunku twierdzenie.

Na popołudniowej rozprawie przesłuchiwana w sobotę Garboniowa, długoletnia służąca Gładyszów, zeznaje, iż Gładyszowa w ostatnich latach była cierpiącą i traciła pamięć z powodu używania trunków i opium. Garboniowa inaczej zeznawała przed komisyą sądowo-lekarską w Gorzkowie. Sprzeczność tę tłómaczy ona tą okolicznością, iż obecne jej zeznania odnoszą się do czasu po pierwszym pobycie komisyi. Następnie opowiada o zaręczynach Dąbrowskiej z Grabowskim, czemu Dąbrowska zaprzecza. Garboniowa często w zeznaniach popada w sprzeczność.

Następnie przesłuchano świadków: agenta policyjnego Bron. Karcza, Sciborę, Schneidra, dr. Plugeisena, Jana Hoffmana, Jana Hirschberga i Finkelsteina, których zeznania nic nowego do znanych już faktów nie dodają. Świadkowie ci przeważnie uważają Gładyszową za zdrową umysłowo, a Schneider nazywa ją „mądrą kobietą".

Świadek dr. Kastory, adwokat, obecny przy zakupnie domu i zamianie go na Gorżków, stwierdza, iż Gładyszowa działała z zupełną świadomością swych czynów. Twierdzi, że według jego spostrzeżenia, na Gładyszową mogli mieć wpływ tylko mężczyźni, a nigdy kobiety.

Swiadek Henryk Ertel, pracujący w kancelaryi dra Weigla, zeznaje, że napisał list do trybunału, narzucając się na świadka, ponieważ słyszał, iż często o nim wspominano.

Swiadek ten zeznaje, iż odmówił Grabowskiemu rady w sprawie sprzedaży pretensyi p. Gładyszowej, podejrzywając tendencyę tego interesu. Świadek był w Gorzkowie na polowaniu i tam Grabowski przedstawił mu Gładyszową jako nałogową pijaczkę, co niebawem stwierdził, Grabowski bowiem przy kolacyi, po pijanemu, nalał do szklanki tylko parę łyżeczek herbaty, a resztę dopełnił rumem, co Gładyszowa wypiła, skutkiem czego zapadła w sen.

Świadek dr. Wiszniewski leczył Gładyszową. W r. 1894 został wezwany do niej, zastał ją wychudzoną, osłabioną, a nadto zwierzyła się, że od lat 20 zażywa opium. Przyczynę sprawy chorobowej widział świadek w opium, radził jej więc, żeby się od tego odzwyczaiła. Ona odrzekła, że jest bardzo stara, że już na świecie nie ma nic do zyskania, ani do stracenia, i że opium się nie wyrzecze. Wobec tego świadek dążył do zmniejszenia zażywanych dawek. Prosiła Gładyszowa świadka o zapisanie większej ilości, zapewniała, że nie nadużyje jej, ale idzie jej o to, żeby nie była potrzeba ciągłych recept. Zapisał więc świadek 100 gramów, które wystarczało na trzy tygodnie. Dziwił się świadek, że Gładyszowa kupiła wieś, Gładyszowa zaś odpowiedziała, iż Kraków opuszcza i jedzie na wieś. Swiadek nie pamięta, czy Gładyszowa mówiła mu, że jej doradzano kupno Gorżkowa, czy też, że jej nastręczono kupno. Z początkiem listopada doniesiono świadkowi z apteki Wiszniewskiego, że z Gorżkowa posyłają po opium i zapytywano, czy apteka ma wydać. Świadek kazał dać 15 gramów.

Potem świadek napisał do Gorżkowa, że chciałby widzieć Gładyszową; przyjechał Grabowski o godz. 6 rano i pojechał ze świadkiem. Blisko Gorżkowa ujrzał świadek galopującego chłopa, który miał w ręce telegram do świadka, wzywający go do przyjazdu, bo Gładyszowa umiera. — Było to 14 listopada 1895 r. Po przyjeździe zastał świadek Gładyszową bardzo rozdrażnioną i proszącą go o ratunek. Wśród drogi mówił świadkowi Grabowski, że była komisya sądowa że Gładyszową chcą zabrać do domu obłąkanych, że ją badano. Świadka przyjęła Gładyszowa prośbą, ażeby ją ratował, bo ją chcą oddać do domu obłąkanych i zarazem mówiła, że to Zubrzycki urządza, bo chce zagarnąć resztę mienia, a ona na to zezwolić nie może, oraz dodała, że ją komisya rozdrażniła. Prosiła Hładyszowa świadka o napisanie świadectwa zdrowia. Świadek napisał świadectwo według tego, jak mu się rzecz przedstawiała, mianowicie tak, że Gładyszowa była swobodną, wiedziała co mówi, miała zawsze świadomość o sobie.

Na tem zarządzono pauzę o godzinie 12. — Po pauzie adwokat dr. Kulczyński stawia wniosek o wezwanie do rozprawy X Wojciecha Maciejowskiego, wobec którego zaręczyny Grabowskiego z Dąbrowską miały się odbyć. Prokurator sprzeciwia się. Trybunał uchwalił wezwać tego świadka.

* * *

Przemyśl 29 czerwca.

(*Gwałty wyborcze.*)

Wczoraj i dziś toczyła się tu przed zwykłym trybunałem karnym rozprawa przeciw ośmnastu włościanom z wsi Pleskowic, którzy dopuścili się występku pozbawienia wolności osobistej swego wójta Franciszka Rubacha.

Dnia 19 lutego b. r. miały się odbyć prawybory w Pleszowicach i wójt ogłosił, że odbędą się one w kancelaryi przełożeństwa obszaru dworskiego. Włościanie byli niezadowoleni z tego, że mają głosować we dworze, do którego czuli nieufność, a nie w kancelaryi gminnej. Kiedy wójt chciał wyjść z kancelaryi swojej i udać się do lokalu wyborczego, otoczyło go kilkunastu chłopów, chwyciło za ręce i przemocą zatrzymało. Nadto, aby się upewnić, że wójt prawyborów nie przeprowadzi, odebrano mu pieczątkę gminną. Z tej niemiłej sytuacyi uwolnili wójta dopiero żandarmi i komisarz wyborczy.

Kilku oskarżonych skazano na 2 miesiące ciężkiego więzienia, inni otrzymali mniejsze kary.

* * *

(*Morderstwo*).

Lwów 30 czerwca.

W poniedziałek odbyła się przed tutejszą ławą przysięgłych rozprawa przeciwko 17-letniemu parobkowi z Choronowa Harasymowi Hładiukowi o zamordowanie Jana Setuniaka z Butyn Trybunał skazał go na dziesięć lat ciężkiego więzienia.

Katastrofa kolejowa.

Zamieszczone przez nas w ostatnim numerze relacye urzędowe i naszego korespondenta, uzupełniamy następującemi wiadomościami:

Ogółem zabitych jest, jak się dotąd okazało, **10**.

Oto ich lista:

Z funkcyonaryuszy.

1) † Stefan Zacher, maszynista, tęgi, silny i czerstwy człowiek, w sile wieku, ceniony przez przełożonych dla pilności i akuratności w pracy, a kochany przez kolegów, bo serdeczny, dobry, uczynny kolega, urodził się w r. 1861 w Raab na Węgrzech. Służył w wojsku przy honwedach, poczem wstąpił na kolej i był zrazu we Lwowie, a następnie przeniesiony został do Stanisławowa. Ożenił się dopiero dwa lata temu. Pensyi pobierał w ostatnich czasach 600 złr. i 200 złr. dodatku na mieszkanie. Prócz tego około 40 złr. z tak zwanych „milówek", t. j. centa za każdy kilometr odbytej drogi. Skromne to wynagrodzenie zwiększały jeszcze premie za zaoszczędzanie opału przy lokomotywie, wynosiło to około 15 złr. miesięcznie; a prócz tego mniej więcej co dwa lata otrzymywał premie za zaszanowanie lokomotywy (Instandhaltungspraemie), wynoszące, po odliczeniu ewentualnych kosztów reparacyi, około 100 złr. Ś. p. Zacher prawie wcale nie używał gorących trunków.

2) † Ziembicki, konduktor prowadzący pociąg, liczył lat 45, znany był wśród przełożonych z żelaznej wytrwałości i cierpliwości, dla kolegów zawsze uczynny, śpieszący chętnie z pomocą. Na kilka dni przed tragiczną śmiercią zdał, w nadziei awansu, egzamin na nadkonduktora. Po wystąpieniu z wojska słu-

[illegible]NIKA.

Lwów 30 czerwca.

Ze sfer urzędowych i towarzyskich. *Ślub.* W ubiegłą sobotę pobłogosławiony został w tutejszej archikatedrze ormiańskiej związek małżeński między p. Stanisławem Rogoszewskim, właścicielem dóbr na Wołyniu, a panną Maryą Teodorowiczówną, córką Ignacego i Marceli z Bohdanowiczów z horodeńskiego. Ceremonii ślubnej w oświeconym rzęsiście kościele dokonał przyjaciel rodziny panny młodej JEks. ksiądz arcybiskup Issakowicz w asystencyi księdza kanonika Kajetanowicza i kapelana domowego. Po ślubie podejmowała ciotka panny młodej pani Rypsyma Zacharyasiewiczowa liczne grono gości weselnych wyłącznie prawie z członków obydwóch rodzin złożone w swoich znanych z gościnności salonach przy ulicy Chorążczyzny. W gronie weselnym byli prócz rodziców panny młodej i matki pana młodego nadzwyczaj sympatyczna i szlachetna postać ojczyma pana młodego byłego marszałka szlachty wołyńskiej Łozińskiego, który mimo 84 lat wieku zachował młodzieńczą prawdziwie rzeźkość i świeżość umysłu. Dalej wzięły udział w uroczystości rodziny: Łozińskich, Jełowickich, Wysockich, Theodorowiczów, Bohdanowiczów, posłowie: Teodorowicz z Żukowa i dr. Wielowiejski itd. Pierwszy toast na uczcie weselnej wniósł ks. arcybiskup Isakowicz, pijąc zdrowie młodej pary, p. Edmund Łoziński toastował na cześć ks. Isakowicza. Marszałek Łoziński pił zdrowie gospodyni domu p. Zacharyasiewiczowej. Ojciec panny młodej toastował na pomyślność rodziców pana młodego, p. Edmund Łoziński zdrowie rodziców panny młodej, p. Józef Olszewski pił zdrowie Wołynian. Szereg toastów zakończył marszałek Łoziński staropolskiem „Kochajmy się". Po uczcie rozpoczęto tańce przy muzyce wojskowej. Przeciągnęły się one do rana. W czasie uczty odczytano kilkaset telegramów nadeszłych z rozmaitych stron, niektóre z dalekich stron Polski, od licznych przyjaciół i spowinowaconych świeżo rodzin. W tych dniach państwo młodzi wyjeżdżają na Wołyń do majątku p. Rogoszewskiego.
— *Fremdenblatt* zaprzecza, jakoby hr. Kazimierz Badeni przybyć miał 12 lipca do Lwowa. Dzień wyjazdu prezydenta ministrów dotychczas jeszcze nie jest oznaczony.

Mianowania. Nadzwyczajnym profesorem archeologii na uniwersytecie Jagiellońskim mianowany Piotr Łada-Bieńkowski.

Sekretarzem rządu krajowego w Czerniowcach mianowany starszy komisarz policyi Wiktor Kafta.

Nadpoborcą podatkowym w Kołomyi Jan Grodecki.

Starszymi komisarzami Namiestnictwa mianowani komisarze powiatowi: Mar. Kubełka, Wilhelm Kreutz, Henryk Sitkiewicz, Adolf Schreil, Józ. Balicki, Gwido Battaglia, Winc. Pol, Zygm. Lenczewski, Piotr Hubal Dobrzański, Józ. Floegel, Jan Malawski, Henryk Marcinkiewicz, Szym. Zerboni, Wł. Bogucki, Jan Piasecki, Jul. Łomnicki, Izyd. Rozwadowski, Wacł. Jełowicki, Major hr. Dzieduszycki, Tad. Rozborski, Józef Rudzki, Mch. Bartoszewski, Mik. Pokiński, Kaz. Skrzyński, Leopold Bełtowski, Kaz. Bukowczyk, Lud. Trzaskowski, Emil Czepulewski, Leon Ricci, Antoni Zawadzki Michał Chojecki, Józef Jagoszewski, Stan. Nowosiedecki, Wik. Zadzkiewicz, Ant. Grocki, Józ. Sławski, Wal. Bielawski, Ant. Szydłowski, Aleks. Pawłowski, Józ. Pajączkowski, Jul. Napadiewicz, Wiktor Dzerowicz.

Zjazd łowiecki zakończył się w poniedziałek po południu popisowem strzelaniem na strzelnicy wojskowej. Strzelań było cztery. W pierwszem [illegible]

[illegible]

Mickie[illegible] [illegible]dziesiąt osób. Obradom przewodniczył [illegible]ałecki. Na wniosek prof. R. Pilata przyjęto [illegible]jący program obchodu:

1. Urządzenie podniosłej uroczystości jubileuszowej we Lwowie. 2. Wybicie medalu pamiątkowego. 3. Zorganizowanie całego szeregu odczytów dla najszerszych warstw we Lwowie i na prowincyi o Mickiewiczu, jako przedewszystkiem o poecie narodowym. 4. Wydanie popularnego życiorysu Mickiewicza dla najszerszych warstw. Rozpisanym zostanie konkurs na napisanie tej książeczki. Urzędnicy zakładu narodowego imienia Ossolińskich złożyli na nagrodę 240 zł., a „Macierz Polska" obiecała wydać tę książeczkę swoim nakładem z początkiem roku 1898. 5. Postawienie pomnika Mickiewicza we Lwowie i to wyłącznie za przyczynieniem się miasta i jego mieszkańców.

Prezesem komitetu wybrano prof. Antoniego Ma[illegible]go, wiceprezesami prezydenta m dr. Małachow[illegible]go i prof. R. Pilata, a sekretarzami pp. Władysława Bełzę i Bronisława Gubrynowicza. Oprócz tego wybrano komisye: uroczystościową, pomnikową, odczytową, dziennikarską i komisyę, która się zajmie wydawnictwami i wybiciem medalu pamiątkowego. Uchwalono jeszcze, ażeby komitet lwowski porozumiał się z krakowskim i z nim ułożył wspólny program obchodu.

Ofiara rulety. Warszawiak G. 19-letni syn [illegible]a, wyjechał za poradą lekarzy na kuracyę do [illegible], skąd z kilku znajomymi udał [illegible] po[illegible]go Monaco, gdzie przegrał [illegible]ją go[illegible] (około [illegible]000 rs.) Z rozpaczy [illegible] sobie nieszczęśliwy życie wystrzałem z rewolweru. O samobójstwie otrzymała rodzina wiadomość już po pogrzebie.

Kongres dziennikarski w Sztokholmie został zamknięty onegdaj. Uchwalono między innemi rezolucyę, polecającą tym krajom, które nie należą do literackiej konwencyi berneńskiej, przystąpienie do tej konwencyi. Dalej oświadczył się kongres przeciw wzajemnemu przedrukowywaniu przez pisma oryginalnych referatów i notatek dziennikarskich. Jeszcze przy końcu zapadła jedna sympatyczna dla nas uchwała, znana już naszym czytelnikom z telegramu w poprzednim numerze. Mianowicie na wieść o katastrofie pod Kołomyją, kongres uchwalił wyrazić swe ubolewanie z powodu tej katastrofy, a w razie potrzeby dać inicyatywę do zbierania składek na rzecz ofiar katastrofy.

Uczestników kongresu podejmywał król w zamku Drotningholm. Podczas tego bankietu przemawiał prócz reprezentantów prasy także sam król, podnosząc potęgę i odpowiedzialność prasy, oraz dziękując za sympatye, objawiane szwedzkiemu narodowi przez dziennikarzy innych narodowości. W bankiecie tym wzięło udział około 600 osób.

Tow. szkoły ludowej odbyło w niedzielę i poniedziałek Walne zgromadzenie w Krakowie. Po nabożeństwie u OO. Pijarów zebrali się członkowie w sali Rady miejskiej pod przewodnictwem wiceprezesa dra Bandrowskiego. Po sprawdzeniu mandatów reprezentantów kół prowincyonalnych, przewodniczący zagaił zgromadzenie obszernem przemówieniem, wyrażając boleść z powodu choroby Adama Asnyka, poczem odczytał list p. prezydenta Friedleina z życzeniami i poświęcił wspomnienie pośmiertne śp. drowi Lesławowi Borońskiemu. Omawiając sprawozdania z czynności wydziału, zaznaczył, że w ubiegłym okresie czasu Tow. szkoły ludowej założyło szkołę polską w Białej, 12 szkół ludowych, 4 szkoły analfabetów i znaczną ilość czytelń.

Przystąpiono następnie do wyborów. Do komisyi weryfikacyjnej wybrano: pp. dra Augusta Sokołowskiego i dra Adama Doboszyńskiego; do komisyi skrutacyjnej pp. dra Szaflarskiego, Kirkora i Czesnikową. Wybrano również komisyę sprawozdawczą, do której weszli: pp. Owczarkiewiczówna, dr. Szafarski, Kazimierz Bartoszewicz, Dudziński, Rokicki, Stawowski, Poznańska, Baudouinowa i Czermakowa. Komisya ta ma zdać sprawę walnemu zgromadzeniu z działalności zarządu głównego. Do komisyi wnioskowej, która ma rozpatrzyć nadesłane wnioski członków, wybrano: pp. Bałucką, Wojnara, Kirkora, Klemensiewicza, dra Malkiewicza, Wyczółkowską i dra Śmiałowskiego.

Następnie na wniosek zarządu głównego jednogłośnie zamianowano dra Adama Asnyka członkiem honorowym Towarzystwa. Dyplom członka honorowego ma doręczyć drowi Asnykowi osobna delegacya, złożona z pp. dra Balasistsa, p. Lewickiej i p. Siedleckiej. — W poniedziałek zgromadzenie udzieliło absolutoryum wydziałowi, wyrażając mu także uznanie i podziękowanie za gorliwe zajmowanie się sprawami Towarzystwa. Zgromadzenie wyraziło życzenie, aby koszta na szkołę w Białej nie przekraczały uchwalonego kosztorysu.

Imieniem komisyi wnioskowej p. Zygmunt Klemensiewicz przedłożył walnemu zgromadzeniu tak przyjęte, jak nieprzyjęte przez komisyę wnioski, oraz przedstawił motywa, które skłoniły komisyę do odrzucenia pewnych wniosków.

Walne zgromadzenie uchwaliło następujące wnioski: 1) wniosek lwowskiego koła pań z poprawką p. Bartoszewicza: „życzeniem jest Walnego zgromadzenia, aby zarząd główny przesyłał sprawozdania i wnioski o ile można najwcześniej, poszczególnym kołom. 2) Walne zgromadzenie wzywa zarząd główny, aby ustanowił stałą komisyę, któraby organizowała odczyty po wsiach i miastach. 3) Walne zgromadzenie wyraża życzenie, aby zarząd główny przesyłał pismom ludowym, o ile to uzna za stosowne, wszelkie komunikaty, dotyczące spraw Towarzystwa. 4) Walne zgromadzenie postanawia wstrzymać się w b. r. z ustanowieniem stałych, płatnych lustratorów czynności poszczególnych kół Towarzystwa, a to z powodu braku funduszów.

Nad innymi wnioskami przeszło walne zgromadzenie po ożywionej dyskusyi do porządku dziennego, poczem przystąpiono do wyborów.

Do zarządu głównego w miejsce ustępujących wybrano pp.: 1) dra Ernesta Adama, 2) Kazimierę Bujwidową, 3) Stanisława Machniewicza, 4) Mieczysława Offmańskiego, 5) dra Ignacego Petelenza, 6) Kaspra Wojnara, 7) Maryę Siedlecką, 8) dra Wincentego Tarłowskiego, 9) Jana Wojtygę.

Do rady nadzorczej pp.: 1) dra Odona Bujwida, 2) dra Adama Doboszyńskiego, 3) Elizę Pareńską, 4) dra Augusta Sokołowskiego, 5) Skałkowską.

Do sądu rozjemczego pp.: 1) X. Jana Korczyńskiego, 2) Michała Lityńskiego, 3) dra Gabryela Sysaka, 4) dra Ferdynanda Weigla, 5) dra Ludwika Wiszniewskiego.

Wreszcie p. dr. Balasits oznajmił, że p. dr. Asnyk przyjął mianowanie go członkiem honorowym Towarzystwa.

Toczenie drzewa przez robaki. Po długich, sumiennych badaniach, przyszedł p. E. Mer do przekonania, że powodem toczenia drzewa przez robaki jest zawarcie skrobii w drzewie. Do zbadania wpływu ilości skrobii na toczenie robaków, użył p. Mer kilkadziesiąt deszczułek dębowych i ustawił je w miejscu narażonem na „toczenie". Z pewnej ilości deszczułek usunięto poprzednio zawartość skrobii całkowicie lub częściowo. Po trzech latach pokazało się, iż deszczułki wolne od skrobii zostały w pierwotnie dobrym stanie; deszczułki, z których skrobia częściowo tylko lub całkowicie pozostała, w mniejszym lub większym stopniu przez „toczenie" uszkodzone zostały. Jakkolwiek doświadczenia te zrobione zostały z drzewem dębowem, to przyjąć można osiągnięte rezultaty i dla innych gatunków drzew. Ogólnie zatem przyjąć można, iż drzewa wolne od skrobii — wolne są od „toczenia," jakkolwiek niektórych gatunków drzew mimo zawartości skrobii owad się nie ima, a to wskutek innych składników, wywierających na robaki drzewne wpływ zabójczy. Usunięcie skrobii z drzewa uskutecznić można przez zdarcie kory drzewnej z pnia trzy lub cztery miesiące przed ścinaniem go. Przekonano się również, iż w pewnych okresach czasu skrobia w drzewie zawarta zamienia się w tłuszcz. Ścinanie zatem drzewa w czasie, w którym wspomniana zamiana skrobii na tłuszcz ma miejsce, chroni również drzewo przed owadem. Trzeba jednak pamiętać, że u każdego gatunku drzew wspomniana przemiana w innym odbywa się czasie.

Mierzenie wysokości. Wyobraź sobie czytelniku, że stoisz w jakimś olbrzymim gmachu n. p. w tumie kolońskim i pragnąłbyś wiedzieć, jak odległość cię dzieli od najwyższego punktu tego gmachu. Dotychczas były na to różne sposoby, ale trudne i kosztowne, jak stawianie rusztowania lub dostania się na szczyt gmachu z zewnątrz, aby potem przez jakiś otwór spuścić sznur z ciężarem do wnętrza i w ten sposób na sznurze tym zmierzyć wysokość gmachu. Może być jeszcze jeden sposób, mianowicie za pomocą trygonometryi, ale ten nie dla każdego jest przystępny. Cóż więc ma robić ten, któryby chciał tak sobie bez wielkiego trudu, w parę minut, nie ambarasując ani siebie ani nikogo, dowiedzieć się, jak też jest wysokim ten a ten budynek? A przecież jest taki sposób. Bierze się kłębek nici i na jednym końcu nitki uczepia się zwykły dziecinny balonik napełniony wodorem. Puszcza się go w powietrze, on leci do góry i zatrzymuje się pod sufitem. Następnie ściąga się balonik ku sobie i mierzy długość tej części nitki, która była naprężoną. Dziwna rzecz, że dotychczas nie wpadł nikt na tak prosty sposób, podał go dopiero pierwszy p. Körber z Warszawy.

Ze zdrojowisk W Truskawcu do dnia 25 b. m. bawiło 344 osób.

Zmarli. W Rzeszowie Marcin Kaczór, profesor seminaryum nauczycielskiego w 52 r. życia. — W Gorlicach Leon Matecki, sekretarz magistratu w 30 r. życia. — W Cieszynie Edwina Ostrowska, żona profesora w tamtejszem polskiem gimnazyum. — We Lwowie Wiktorya Kotik, wdowa po c. k. sekretarzu Dyrekcyi skarbowej.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano + 16, w poł. + 18 R., Bar. 768. Nieruchomy. Pogoda.

Aforyzmy.

Łatwiej jest zrobić brzydkie brzydszem, niż piękne piękniejszem.

Czyż to nie jest objawem wysoce rozwiniętego daltonizmu, jeżeli ktoś zabiera nam nowy czarny jedwabny parasol, pozostawia zaś swój stary bawełniany zrudziały?

Wielką jest sztuką poświęcić się wyłącznie sztuce i nie schudnąć

Otwarta głowa, otwarta ręka i otwarte serce znajdą zawsze drzwi otwarte.

Roztargniony uczony.

(Rzecz dzieje się w przedpokoju).

Żebraczka (już udarowana): Bóg zapłać, wielmożnemu panu! A możeby się znalazły jeszcze dla mnie jakie trzewiczyny?

Uczony: Trzewiki? Czekajcie, może, ale teraz nie mam czasu szukać, przyjdźcie innym razem.

Żebraczka: A kiedy wielmożny pan każe przyjść?

Uczony: Kiedy? Doprawdy nie wiem. Ale, ale... *macie wy u siebie telefon?*

Repertuar teatralny. Dziś we środę ostatnie przedstawienie w tym sezonie „Doktor Klaus", komedya w 5 aktach L'Aronge.

Zastępstwo c. k. uprz. krajowej fabryki likierów, rosolisów i rumu, Kazimierza hrabiego Drohojowskiego w Bolanowicach przeszło z dniem dzisiejszym w ręce p. Jana Klimkiewicza we Lwowie, jeneralnego zastępcy c. k. nadwornej fabryki świec „Apollo".

Dla naszych pań!

„MODY PARYSKIE"

najtańsze i najpiękniejsze pismo dla kobiet, zawierające wielkie tablice krojów i haftów, dodatki powieściowe oraz nutowe abonować mogą prenumeratorowie *Przeglądu* **po zniżonej** cenie: kwartalnie **90 ct.**, półrocznie **1·80**, rocznie **3·60**. Prenumeratę należy przesyłać wprost do administracyi *Mód paryskich* we Lwowie ul. Łyczakowska l. 27.

LITERATURA I SZTUKA.

* **A. Wybranowski.** „Drobiazgi z różnych czasów". Lwów 1897. — Zbiór ten zawiera trzynaście obrazków, dobrze narysowanych, zręcznie zestawionych i dla każdego Polaka wielce interesujących. Poprzedza je króciutki wstęp, w którym autor pisze: „Daję nie obrazy, ani szkice, ale tylko skromne sylwetki z przeszłości, choć aż nadto rozumiem, że z profilu, wykrojonego z czarnego papieru i to niewprawną, jak moja ręką, trudno się wnukom domyśleć o życiu, jakie w piersiach ich dziadów biło. Zbieram pojedyńcze rysy, nim zniszczy je pleśń wiekowa do szczętu, gdyż mimo woli czuje się dreszcz trwogi na myśl, że nie jedna cicha, a czasem i wielka zasługa zapomnieniu ulegnie". Wszystkie te obrazki odznaczają się pięknym stylem, poprawnym językiem i ścisłością historyczną. Szczególniej pięknie jest nakreślona sylwetka jenerała Romana Wybranowskiego, tego w całem słowa znaczeniu typowego żołnierza z epoki cesarza Napoleona I i gdyby tomik nic prócz tej sylwetki nie zawierał, to już i tak byłby godzien znaleźć miejsce w bibliotece każdego Polaka.

* **Echa** muzycznego, teatralnego i artystycznego, Nr. 26 opuścił prasę i został rozesłany abonentom *Przeglądu* bezpośrednio z Warszawy. Numer ten zawiera: Eleonora Duse (z portretem). — Nowości muzyczne, przez M. M. B. — Historya naszego malarstwa, przez Br. B. II. — Klasa organowa, przez Henryka Makowskiego. — Kółko śpiewackie „Echo" we Lwowie. — Moja Mignon. — Szkic powieściowy, przez Marcelego Strzemieńczyka (d. c.) — Przegląd muzyczny, przez M. M. Biernackiego. — Przegląd dramatyczny, przez Al. R. — Verbum nobile w Radomiu, przez B. Apanowicza. — Odgłosy. — Kronika. — Repertuary. — Feljeton: Wiatraki przez Odrę. — Dodatek nutowy: Adam Wroński „Marzenie", mazurek na skrzypce z towarzyszeniem fortepianu.

Przypominamy, że prenumeratorzy *Przeglądu* mogą abonować *Echo muzyczne* po cenie znacznie zniżonej, a wynoszącej we Lwowie 62 ct., zaś na prowincyi 72 ct. miesięcznie.

SPORT.

Walne zgromadzenie Towarzystwa chowu koni odbyło się onegdaj w lokalu Kasyna narodowego. Po udzieleniu wydziałowi absolutoryum za czynności w roku 1896 zabrał głos hr. Juliusz Bielski i złożył godność wiceprezydenta. Krok ten umotywował hr. Bielski tem, iż nie zgadza się na nadanie lwowskim wyścigom charakteru meetingu międzynarodowego. W praktyce okazuje się bowiem, iż większe nagrody zabierają konie zagraniczne (nagrodę lwowską w kwocie 20.000 koron wziął wczoraj koń p. Drehera z Wiednia. *Przyp. Red.*) Po tem oświadczeniu zgłosił swą rezygnacyę cały wydział wraz z prezesem hr. Siemieńskim-Lewickim. Przystąpiono więc do ponownych wyborów. Jednogłośnie wybrano prezesem hr. Wilhelma Siemieńskiego-Lewickiego, jego zastępcą hr. Bielskiego, zaś do wydziału weszli panowie: Józef Krzysztofowicz, Kazimierz Ostaszewski, Witold Postruski, Oskar hr. Potocki, St. hr. Siemieński i Jan hr. Tarnowski.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 28 czerwca.

(Z.) W niektórych okolicach Węgier rozpoczęły się już żniwa. Sfery giełdowe z niecierpliwością oczekują relacyi o nich, z tego bowiem, co dotychczas wiadomo, nie podobno się zoryentować. Niektóre pisma uporczywie donoszą, że żniwa będą dobre, inne natomiast zapewniają, że rok obecny będzie jednym z fatalnych, że upały ostatnich dni dokonały dzieła zniszczenia, rozpoczętego poprzednio przez słotę i wylewy itp. Niepewność sytuacyi zmuszała sfery giełdowe do wielkiej rezerwy. Wskazana ona była tem bardziej, że zbliża się koniec miesiąca, a giełda berlińska przeładowana jest walorami austryackimi i stara się ich pozbyć. — Z międzynarodowych walorów nieznacznym popytem cieszyły się tylko Statsbany i uzyskały zwyżkę 1½ złr., ale zawdzięczają ją wyłącznie zakupnom paryskich spekulantów.

Bankowe akcye były zupełnie zaniedbane. W alpinach odżyła dziś znów spekulacya, chociaż nie na takie rozmiary, jak poprzednio. Na niemieckich giełdach tylko walory kopalni węgla idą w górę.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 370·50, węgierskie 402·—, Anglobanki 159·—, Uniony 302·25, Bankvereiny 257·15, Länderbanki 243·25, Ludwiki 217·—, Czerniowieckie 287·—, Elbethale 266.—, Renta papierowa 101·95, srebrna 102·10, austryacka złota 123·15, austr. renta wal. kor. 100·95, węgierska złota 124·30, węgierska renta wal. kor. 100·10, dukat 5·65, 20-frankówka 9·53½, marki 11.74—, ruble 1·26⅜.

§ **Z targu na bydło.** Wiedeń 28 czerwca. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 1486, węgierskich 2884 i niemieckich 525, razem 4895 sztuk. Płacono za woły galicyjskie lichsze lekkie 28 do 30, dobre ciężkie 30 do 32, osobliwe prima 33 do 34, wyjątkowo 35 zł., za buhaje i krowy 18 do 28 zł., wszystko na wagę żywą.

Teodor Romaszkan, Wassergasse 23.

§ **Z kolei.** Ruch towarowy między Rumunią a Austro-Węgrami i Niemcami. Z dniem 1 lipca 1897 wejdzie w życie dodatek II do taryfy część I rozdział B. dla wyż wspomnianego ruchu towarowego.

Telegramy „Przeglądu".

Kraków 30 czerwca. Dziś otwartym tu został trzydniowy kurs socyalny przy bardzo licznem uczestnictwie słuchaczy. Wielu przybyło z prowincyi, a nawet z dalekiej zagranicy. Kurs rozpoczął się nabożeństwem odprawionem w kościele św. Anny. Celebrował ks. Trzuadel. O godz. 9 w auli uniwersyteckiej „Collegii Novi" zagaił kurs ks. prałat dr. Chotkowski, po nim przemawiał prof. dr. K. Morawski. Przed południem prof. dr. Pawlicki miał wykład o celach i zadaniach polityki socyalnej, a dr. Krzyżanowski o socyaliźmie i szkole reformy socyalnej. Dalszy ciąg wykładów popołudniu. Wykładom przysłuchują się także panie.

Wiedeń 30 czerwca. Ministeryum handlu zamierza podobno podwyższyć cenę kart korespondencyjnych z 2 centów na 5 hellerów. Przez to zwiększyłby się dochód państwa przynajmniej o milion reńskich, gdyż rocznie rozchodzi się w Austryi przeszło 200 milionów kart korespondencyjnych.

Madryt 30 czerwca. Z Kuby donoszą, że żółta febra i inne choroby przerzedziły bardzo szeregi armii hiszpańskiej. Podobno w październiku odejść ma dalszych 20 tysięcy żołnierzy na Kubę

Peszt 30 czerwca. Kilka partyi obcych robotników wysłano pod ochroną wojska do komitatu bacsbogrodzkiego i szaboleckiego, gdzie zanosi się na bastówkę żniwiarzy.

Robotnicy w Kisteled burzą się i odgrażają się właścicielom ziemskim, że ich zabiją w razie, gdyby oni sprowadzili robotników z innych okolic.

Londyn 30 czerwca. Koło Sokotory na morzu Arabskiem zatonął parowiec angielski „Colombo", wiozący 36 podróżnych. Podobno uratowało się zaledwie kilku ludzi, wszyscy zaś inni utonęli.

Londyn 30 czerwca. Dziennik *World* donosi, że młodziutka królowa holenderska Wilhelmina zaręczyć się ma z księciem saskowejmarskim Bernardem.

Konstantynopol 30 czerwca. Komisya, wydelegowana przez ambasadorów dla zbadania finansów greckich, wydała podobno opinię, że Grecya przy wytężeniu wszystkich sił mogłaby zapłacić odszkodowanie wojenne co najwyżej czterech milionów funtów tureckich i to nie naraz, ale w ratach rocznych.

Za oswobodzenie pewnej Turczynki z rąk powstańców kreteńskich nadał sułtan wysokie ordery dwom oficerom austryackiej marynarki, Keilerstowi i Bachlerowi.

Wiedeń 30 czerwca. Na pancerniku włoskim „Bansan", znajdującym się na wodach kreteńskich, pękła przy kotle rura, skutkiem czego zginęło 5 majtków, a jeden został pokaleczony. Admirał Sterneck na wiadomość o tym wypadku polecił kontradmirałowi Hinkemu, dowodzącemu eskadrą austryacką, wyrazić komendantowi włoskiemu Canevaro jak najgłębsze współczucie.

Hamburg 30 czerwca. Tej nocy spalił się tu gmach towarzystwa elektrycznego. Szkoda olbrzymia.

Londyn 30 czerwca. Królowa Wiktorya zaprosiła na dziś do Windsoru wszystkich członków izby gmin z żonami.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 30 czerwca. (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216.50 do 218.50. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w a. 285 — do 288.—. Banku hypotecznego po 200 zł w. a 400 — do 410.—. Akc garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 195.— do 205.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 26

Listy zastawne za 100 zł.; Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc a 10 proc. prem. 110.20 do 110.90, 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.— do 100.70 4 pr. los. w 60 lat 96.70 do 97 40. Banku kraj. 4 i pół proc los. w 51 lat. 100.50 do 101.20 Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97.50 do 98.20. Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I. emisya) 97.80 do 98.50 4 proc. los. w 43 i pół latach 97·60 od 98.30 4 proc. los w 56 lat 97.40 do 98.10.

Obligi za 100 zł: Gal fund. propinacyjnego 4 prc 97.80 do 98.50, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.20 do —.— Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 100·20 do 100.90 Kolejowe lokalne Banku krajowego 4% po 200 koron 96.50 do 97.20 Pożyczki kraj 6 proc. 103 — do — —, 4 i pół proc. —.— do —.—. 4 proc. z r 1891 97.70 do 98.40, 4 proc po 200 koron z roku 1893 97 10 do 97.80.

Monety. Dukat cesarski 5.60 do 5.70. Napoleondor 9.48 do 9.58. Półimperyał 9.55 do —.—. Rubel rosyjski papierowy 1.26 do 1.27 100 marek niemieckich 58.50 do 59.—.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1897 (czas środkowo-europejski).

Pociąg posp. przyb. o godz.	Pociąg osob. przyb. o godz.	
		Do Lwowa:
	3·04	Z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
	3·30	Z Podwołoczysk na dworzec główny
5·10		Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów
—	7·30	Z Ickan, (Rumunii, Bukowiny, Husiatyna i Kałusza)
—	7·5	Z Janowa
—	7·?2	Z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
—	8·05	Z Ławocznego (Pesztu, Kałusza, Chyrowa i Stryja)
—	8·15	Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
—	8·2?	Ze Sokala i Rawy ruskiej
—	9·10	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy, z Orłowa, Pesztu) Chyrowa
—	10·35	Z Jarosławia
—	1 15	Z Janowa
1·30	—	Z Krakowa, (Wiednia Chabówki, Rawy r., Sambora)
	1·40	Ze Skolego i Stryja, Kałusza i Chyrowa.
1 50	—	Z Czerniowiec, (Rumunii, Husiatyna i Kałusza)
2·15	—	Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec Podzamcze
2·30		Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec główny
—	5·25	Z Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską
—	5·35	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Podwysokiego, Brodów, na dworzec Podzamcze
—	5·45	Z Ickan, (Rumunii, Kosowy)
—	6 00	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
—	6·55	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
-	8 00	Z Janowa
-	8·15	Z Brzuchowic
8·45	-	Z Krakowa, (Wiednia, Krosna, Iwonicza, Rymanowa Sanoka, Jasła przez Rzesz. i Rawy r przez Jarosław
	8.49	Z Brzuchowic
	9 01	Z Janowa tylko w niedziele i święta
	9·10	Z Ickan, Suczawy, Radowiec, Nowosielicy i Kałusza
	9 30	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław Orłowa, Mszany, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezo-Laborcza przez Przemyśl
9 43		Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec i Podwysokiego na dworzec Podzamcze
9·50		Z Ickan, (Rumunii, Sweboty r., Husiatyna, Kosowy)
10 00		Z Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec i Podwysokiego na dworzec główny
-	10 20	Ze Skolego, Stryja i Chyrowa
-	12·10	Z Ławocznego (Pesztu) Stryja i Kałusza
		ze Lwowa:
	4·40	Do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna, Rawy ruskiej
	5·2?	Do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
3 00		Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego z dw. gł.
6·10		Do Ickan, Jass, Bukaresztu, Kosowy, Suczawy
6 15		Do Podwołocz., Brodów, Podwysokiego z dw. Podz.
—	6·45	Do Ickan, Körösmező, Husiatyna, Nowosielicy, Berhometu, Radowiec i Suczawy
8·40		Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rozwadowa, Nadbrzezia
—	8 55	Do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Berlina) Sanoka, Chyrowa, Iwonicza, Rymanowa, Stróżego i do Pesztu
—	9·20	Do Skolego, Hrebenowa, Kałusza i Chyrowa
—	9·25	Do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca i Jarosławia
—	9·40	Do Janowa
—	10·05	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna Podwysokiego z dworca głównego
—	10·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego, Kopyczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
—	10·45	Do Ickan (Jass, Gałacu, Bukaresztu) Kosowy,
—	1·04	Do Janowa tylko w niedziele i święta
1 55		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca głównego
2 08		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca Podzamcze
—	2·31	Do Brzuchowic w niedziele i święta
2·40		Do Czerniowiec, (Rumunii), Husiatyna, Kałusza i Ickan.
2·50		Do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Rawy ruskiej, Jasła i Chabówki
—	3·05	Do Skolego i Stryja
—	3·15	Do Janowa
—	3·27	Do Brzuchowic
—	3·40	Do Zimnej wody
—	4·40	Do Jarosławia
	6·45	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina, Pesztu) Orłowa przez Tarnów
—	7·05	Do Sokala, Rawy ruskiej
—	7·25	Do Tarnopola z dworca głównego
—	7·30	Do Ławocznego (Pesztu) Chyrowa i Kałusza
—	7 47	Do Tarnopola z dworca Podzamcze
—	8·50	Do Janowa
—	10·30	Do Ickan (Rumunii) Husiatyna, Kałusza)
10 50		Do Krakowa (Wiednia, Warszawy i Berlina) Chabówki, Rozwadowa, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka i Jasła
—	11·00	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca głównego
—	11·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca Podzamcze

Uwaga. Czas średnio-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czasu średnio-europejskiego równa się godz. 12·36 podług zegaru lwowskiego.

Nocne godziny od 6 wieczorem do g. 5 m. 59 rano objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial), udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

26)

KTO WINIEN?

Powieść

przez

E. BRADDON.

Tłómaczyła z angielskiego baronowa Zofia Hartingh.

(Ciąg dalszy).

— Ze wszystkich mężczyzn, będących tego dnia na polowaniu, któż mógł mieć jakiś powód do sprzeczki z moim ojcem i kto mógł godzić na jego życie? Muszę cofnąć się w przeszłość i wypytać tych, którzy go znali w tej epoce jego życia. Naprzykład ciotka Dora... Ta mieszkała z nim ostatnie trzy lata, i oboje byli najczulej przywiązani do siebie. Ona musi wszystko wiedzieć. Niepodobna, aby zrobił był sobie jakiego wroga w tajemnicy przed nią. Ci, którzy z nim żyli, twierdzą, że nie było hojniejszego i bardziej uczynnego człowieka od niego...

Tu spostrzegł obcą jakąś i całkiem nieznaną postać, która, wszedłszy przez furtkę ogrodową, szła ku dworowi. Była to młoda kobieta, skromnie, ale przyzwoicie ubrana, wyglądająca z pozoru na służącą, albo na żonę wyrobnika. Miała na sobie czarną suknię i kapelusz, a gdy przechodziła około okna, zmierzając do drzwi wchodowych, Morton zauważył, że blada twarz jej była smutną i pomieszaną.

Po chwili doleciał go ruch jakiś z sieni i kobiecy błagalny głos, któremu ostro odpowiadał podniesiony nieco głos kamerdynera. Uchylił drzwi i słuchał,

— Sprawę moją mogę tylko ustnie wyłuszczyć samemu panu Blake'owi — mówiła kobieta, spoglądając żałośnie na drzwi, które kamerdyner zasłaniał swoją okazałą osobą — a nazwisko moje jest mu całkiem obce. Zechciej pan powiedzieć, że osoba, będąca w bardzo ciężkim kłopocie, pragnie się z nim widzieć.

— Wpuść ją, Andrzeju — rozkazał Morton i zwracając się do kobiety, dodał: — Wejdź pani, proszę, do mego gabinetu i opowiedz zwięźle, o co ci chodzi. Jeżeli chcesz zapomogi, czy nie lepiejbyś zrobiła, zwracając się do mojej ciotki, miss Blake? Jest ona Opatrznością wszystkich biednych w parafii i potrafi lepiej wejść w twoje położenie, niż ja.

— Nie, sir — odparła nieznajoma. — Pragnę rozmówić się z panem w sprawie, która go osobiście obchodzi.

— Czy tak? — rzekł Morton zdziwiony.

Była to kobieta lat trzydziestu trzech czy czterech, o miłej, inteligentnej twarzy, rozumnych siwych oczach i stanowczym zakroju ust; kobieta, która wyglądała na to, że potrafi sama utorować sobie drogę przez życie, nie będąc ciężarem nikomu. Rysy jej, napiętnowane otwartością i energią, korzystnie uprzedzały dla niej Mortona.

— Nazywam się Joanna Barnard — rzekła. — Jestem najstarszą córką nieszczęśliwego człowieka, który od jutra za tydzień ma być powieszony w Highclere.

Twarz Mortona spochmurniała jak noc.

— W takim razie nie mam nic do mówienia z panią! zawołał porywczo. Dziwię się tylko twemu zuchwalstwu, że ośmieliłaś się przyjść tutaj.

— O! sir, nie mów tego — błagalnie odezwała się kobieta. — Nie hartuj serca twego przeciw mnie, aż mnie wysłuchasz. Gdyby nie to, iż wiem, że ojciec mój nie jest winien zbrodni, jaką mu przypisują, nie odważyłabym się nigdy przekroczyć progów pańskich.

— Dowiedziono mu winy — rzekł Morton.

— Kradzieży — tak, ale nie morderstwa. Ojciec mój popełnił w życiu wiele karygodnych czynów, ale na sumieniu jego nie ciąży żadna kropla krwi ludzkiej. Panie... jam go widziała po raz pierwszy wczoraj od jedenastego roku mego życia... tego biednego, złamanego starca... a jednak w jego wynędzniałej twarzy i zapadłych oczach było coś, co mi przypominało te dawne czasy, kiedy dzieckiem będąc, wspinałam się na jego kolana i tuliłam się do jego piersi. On mi przysiągł na to, co miał najświętszego, że nie popełnił tego ohydnego czynu. Zdjął kosztowności i pieniądze z trupa i przywłaszczył je sobie, ale jak Bóg na niebie, nigdy nie godził na życie pańskiego ojca.

— Toż to istne szaleństwo przychodzić do mnie z takiemi bajkami! — porwał się Morton. — Nędznik ten skazany został na śmierć na mocy własnego zeznania. Dla czegóż brał na siebie winę, do której się nie poczuwał? Gdyby chciał wieczystego schronienia więziennych murów, przyznałby się tylko do ograbienia trupa, pomijając milczeniem kwestyę gwałtu.

— Był on doprowadzony do rozpaczy, panie. Wynędzniały, zagłodzony, pogardzony i odepchnięty przez wszystkich, był jako ten robak, którego każdy depce nogami. Stary i bezsilny, nie czuł odwagi zarzucić sobie powroza na szyję, a wiedział, że policya prędko z nim zrobi koniec. Co on biedak dbał o takie marne życie?! Ciężyło mu ono i chciał się go pozbyć. Oto co mi dał do zrozumienia wczoraj.

— Więc kiedy tak, to osiągnął cel swój — posępnie rzucił Morton. — W przyszłym tygodniu zostanie powieszonym.

— O! nie mów tak, panie! Bóg sprawiedliwy nie dopuści do tego. Przecież chyba znajdą się ludzie, którzy podniosą głos w obronie takiego nędzarza i ochronią go przed hańbiącym wyrokiem. Teraz, kiedy śmierć zajrzała mu prosto w oczy, odwaga go opuściła i prosi, aby ocalono resztki jego dni, choćby je miał spędzić pod wieczystem zamknięciem. Polecił mi, abym pana przebłagała za fałszywe zeznanie, jakie uczynił przed sądem, wprowadzając pana przez to w błąd. Zdaje mu się dziś, że go szatan opętał i kładł mu w usta te kłamstwa, które wyznał wtedy przed sir Everardem Courtenay. Zaklina pana, abyś mu dopomógł wyplątać się z tej matni, a ja ze swej strony na kolanach błagam, abyś podpisał apelacyę do najwyższego sekretaryatu i uczynił wszystko, co będzie w twojej mocy, dla złagodzenia wyroku.

— Co?! ja... ja miałbym wstawiać się za życiem zabójcy mego ojca?!... — krzyknął Morton, straszny w swojem uniesieniu. — Kiedy po dwudziestu latach nareszcie wybiła godzina kary dla zbrodniarza, ja miałbym stawać pomiędzy nim a sprawiedliwością?!...

— Powtarzam panu, że ojciec mój nie jest winnym.

— Tak, on to dziś twierdzi, ale ja w oczy zarzucam mu kłamstwo! Każdy zbrodniarz uparcie, zuchwale wypiera się swego czynu i dopiero u stóp szubienicy kiedy widzi, że wszelka nadzieja stracona, obojętnie przyznaje się do swego łotrostwa. Twój ojciec pozował na bohatera, udając skruszonego winowajcę, a teraz tchórzy nikczemnie i cofa się! Ale choć drży ze strachu przed stryczkiem, niemniej dla tego jest mordercą. Nie podpiszę prośby o ułaskawienie i każdego, kto to uczyni, uważać będę za wroga

— Sir Everard Courtenay podpisał podanie On i sir Nathaniel Ritherdon, szeryf, pierwsi podpisali ten wniosek.

— Jestem głęboko rozżalony na sir Everarda za udział, jaki bierze w tej sprawie. A teraz zechciej pani skrócić tę rozmowę, równie przykrą dla mnie, jak i dla ciebie.

— Nie ustąpię tak łatwo, sir. Przybyłam z Ameryki, aby ratować mego nieszczęsnego ojca i z pomocą Bożą dopnę celu.

— Przybyłaś pani po to jedynie... aż z Ameryki? Ależ według jego [illegible] człowiek ten jest nędzny[illegible] rzucił dzieci na łaskę ślep[illegible]

— Jest on naszym ojcem pa[illegible] ą naszej krwi, kością naszych kości. [illegible] edy byłyśmy małemi dziećmi był dobrym i kochającym dla nas. Wiem, że oddawał się i wtedy czasami smutnemu nałogowi pijaństwa, a biedna matka cierpiała bardzo nad tem, ale mimo to przywiązanym był do nas i dobrze obchodził się z nami. Dopiero, gdy ojciec pański wygnał nas z domu i pozostaliśmy bez dachu, a matka umarła, rozpuścił się zupełnie i porzucił nas sieroty na łaskę miłosierdzia publicznego. Pomimo wad swoich i błędów przeszłości, jest on ojcem naszym, panie, i spełnię obowiązek mój względem niego, jak mi to prawo Boże i serce własne nakazuje. Zresztą nie siebie jedną mam tu na względzie. Mam poczciwego męża i czworo drobnych dziatek, tam za oceanem, i dla nich to pragnę oczyścić nazwisko mego ojca z tej strasznej potwarzy. Nie chcę, aby ktokolwiek mógł powiedzieć, że ojciec mój zginął hańbiącą śmiercią, i że w żyłach niewinnych dzieci moich płynie krew zbrodniarza. Toby mi życie zatruło. Mój mąż jest uczciwym, prawym człowiekiem, który ciężką pracą wybił się na dobre stanowisko i zjednał sobie szacunek ogólny. Posiada on składy towarów w Bostonie i ma opinię porządnego przemysłowca. Mam dom i stosunki rodzinne najlepsze, jak być może, choć po śmierci matki chowałam się w domu roboczym aż do czternastego roku życia, gdy mi wyszukano miejsce piastunki u jednego kupca w miasteczku. Bracia moi wyuczyli się rzemiosł i wszystkim nam, Bogu dzięki, wiodło się dość dobrze, jednym w kraju, drugim za morzem.

— Zkądże dowiedziałaś się pani o położeniu swego ojca?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. — Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. — Drukarnia nar. St. Maniecki i Spółka [illegible] Zarządca W. Łodak.